



Stanisław Smolka

**Najdawniejsze
pomniki
dziejopisarstwa
rusko-litewskiego**

Armoryka

NAJDAWNIEJSZE

POMNIKI DZIEJOPISARSTWA

RUSKO-LITEWSKIEGO

ROZBIÓR KRYTYCZNY.

NAPISŁ

STANISŁAW SMOLKA.

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.
1880.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 43

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Korzenie* (2010), fot. Elżbieta Sarwa

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-201-0

TREŚĆ.

ROZDZIAŁ I.

	Str.
Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami	1
§. 1. Kodeks Suprański (Odyńcowiczów)	2
§. 2. Kodeks Słucki (Uwarowa)	3
§. 3. Układ części składowych i wynikające stąd zagadnienia	4

ROZDZIAŁ II.

Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów.	5
§. 4. Część rocznikarska. Letopis Smoleński	—
§. 5. Rozmaity układ przedmiotów	7
§. 6. Wtręty	9
§. 7. Geneza wtrętów. Przerzucenie seksternów	11
§. 8. Prawidłowy porządek ustępów	13
§. 9. Rodowód rękopisów	14

ROZDZIAŁ III.

Rocznik smoleński 1432—1446. — Kronika smoleńska	16
§. 10. Kronika smoleńska (1432—1436)	—
§. 11. Stosunek między Kroniką a Rocznikiem	17
§. 12. Rocznik smoleński 6940—6954	19

ROZDZIAŁ IV.

Rocznik smoleński 1395—1418. — Historyja Podola	20
§. 13. Zapisy rocznikarskie 6903—6926	—
§. 14. Stosunek tych zapisów do Letopisu Wokreszeńskiego	22
§. 15. Historyja Podola do zgonu Witolda	25

ROZDZIAŁ V.

Letopis wielkich kniaziej Litowskich. — Uszkodzenia i wtręty	27
§. 16. Wtręt czy uszkodzenie?	—
§. 17. Głosan o zgonie Skirgiełły (w kodeksie B)	28
§. 18. Geneza tej głosy. Augmentacya kodeksu D	31

ROZDZIAŁ VI.

Historyja wojny domowej między Jagiellą a Kiejstutem	34
§. 19. Stosunek między tekstem ruskim a łacińskim (<i>Origo</i>)	—
§. 20. Szczegóły dotyczące Witolda	38
§. 21. Tendencja	40

ROZDZIAŁ VII.

Memoryjał Witolda i Pamiętnik o wojnie domowej	42
§. 22. Stosunek tekstów	—
§. 23. Pamiętnik o wojnie domowej	46

ROZDZIAŁ VIII.

	Str.
Druga część Letopisu. — Zakończenie	49
§. 24. Autor drugiej części Letopisu	—
§. 25. Powstanie kodeksu zbiorowego	52
§. 26. Wiek rękopisów. Kronika Bychowca	54



NAJDAWNIEJSZE POMNIKI
DZIEJOPISARSTWA RUSKO-LITEWSKIEGO.
ROZBIÓR KRYTYCZNY.

НАПИСАЕ

STANISŁAW SMOLKA.



ROZDZIAŁ I.

Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami.

Najdawniejszy pomnik historyjografii rusko-litewskiej znany nam jest dotychczas z dwóch wydań. Najpierw wydał go Ignacy Daniłowicz r. 1824 w Dzienniku wileńskim i przedrukował następnie w osobnej książce w Wilnie r. 1827 p. n. „Latopisiec Litwy i Kronika Ruska“, w transkrypcyi z słowiańskiego rękopisu, łacińskiem pismem. W 30 lat później wyszło nowe wydanie A. N. Popowa, pismem ruskim, w Ученых Записки втор. отд. Имп. Акад. Наукъ, 1854, II, 21—58 p. n. Лѣтопись великихъ князей Литовскихъ.

Każde z tych wydań oparte jest na innym rękopisie. W wydaniu Daniłowicza mamy transkrypcyję rękopisu, który wydawca znalazł był w bibliotece monasteru supraslskiego, w wydaniu Popowa zaś przedruk rękopisu, który w r. 1854 stanowił własność hr. Uwarowa. Nie mając zatem dostępu do rękopisów, posiadamy w obu dotychczasowych wydaniach surogat aparatu rękopiśmiennego, który dotychczas wydobyto na widok publiczny. Dzięki tej okoliczności, możebnym jest już dziś rozbiór krytyczny tego ważnego pomnika, chociażby dokładniejsze poznanie aparatu rękopiśmiennego dostarczyło nowych przyczynków do uzupełnienia i porównania tych badań. W każdym razie bowiem porównanie obydwu rękopisów, supraslskiego i Uwarowa, dozwala wejrzeć głębiej w budowę samego pomnika, i rozwiązać najważniejsze w tym przedmiocie zagadnienia krytyczne.

§. 1. Daniłowicz podał w swem wydaniu dokładny opis suprańskiego kodeksu.¹⁾ Wiek jego można oznaczyć, dzięki następującej, końcowej zapisce: *Kak zaje rad izbehał teneta, także usiakij mistr rodujetisja, swoje delco iskończaw. Ispisan sij lietopisiec w leto 7028, luna XVII, indikt IX, okt. VI, na pameť swiatoho Apostola Fomy; za myszleniem blahowierneho i christolinbiwoho kniazia Semiona Iwanowicza Oliniewiczza, jeho milosti na zdorowie i na szczastie i na žizn wczernaju, na otpuszczenie hrechow. Bode milostiny ich milosti, daj jeho milosti, kniahini Jekaterine, ich milosti czudom. Ruchodelie mnoho hresznoko roba božicho Hrihorija Icanowicza, Bohu w czest, i wo slawu, wo wieki amin.* Cały kodeks, zawierający 341 stron, pisany według Daniłowicza jedną ręką; tylko na str. 227—245 pismo ma cechę odmienną, jakkolwiek Daniłowicz sądzi, że może być tej samej ręki, tylko niedbale; po str. 245 powraca to samo pismo, co przed str. 227. Kodeks ten sporządzony został zatem r. 1520 na rozkaz kniazia Symeona Odyńcewicza (którego genealogię wypisano później odmienną ręką na dwóch początkowych, pierwotnie czystych kartach); imię nawet kopisty, wymienione w końcowej zapisce: był to *rab bożij Hrihorij Icanowicz, syn popa Iwana*, za którego duszę w osobnej dopisce (tąż samą ręką skreśloną) zanosi modły do Boga.

Aby uwytłumnić pochodzenie i charakter tego kodeksu, będziemy go nazywać kodeksem Odyńcewiczów.

Według dokładnego opisu Daniłowicza, kodeks ten zawiera:

1) str. 1—140.²⁾ *Lebranije letopisanija izloženo ukratce.* Jest to tak nazwana przez Daniłowicza Kronika Ruska, wydana razem z *Lietop. W. Kł. L.* str. 76—249. Najstosowniej byłoby nazwać ten pomnik letopisem włodzimierskim; pochodzenie jego z Włodzimierza nad Kłazną zaznaczone jest tak jasno w samym wstępie str. 76—79, że już ta okoliczność nie pozostawia prawie żadnej wątpliwości. Zresztą w ciągu letopisu napotyka się wzmianki lokalne, dotyczące Włodzimierza nad Kłazną, np. str. 127, 145, 153, a na końcu letopisu pod r. 6934 (str. 247) czytamy znów: *Takoż lieta paki pojecha mitropolit wo Wolodimer i tamo im był welik deń.* Letopis ten sięga do r. 6935 (1427).

2) str. 140, fragment hydrografii Rusi z 4. rozdziału latopisu Nestora, bez napisu, jakby zakończenie pomnika pod 1) wymienionego.³⁾

3) str. 140—169, letopis obejmujący lata 6939—6954,⁴⁾ bez napisu.

4) str. 169—211. *Lietopisec wielikich kniazej litowskich*, pod tym napisem, rozpoczynający się słowami: *Wielikoho kniazia Kedmina Litowskoho bylo sinow VII — a zakończony słowami: i tese toje zabrali szto podolskoj zemli derżat.*⁵⁾

5) str. 212—232 „bez osobnego tytułu — rozprawa jakowaś scholastyczna o sprawiedliwości i sądach, przeplatana zdaniami z Pisma św. i starożytnych pisarzy, służąca za wstęp do cząstkowego przekładu na język ruski Statutów wiślickich Kazimierza W., już z niniejszego rp. drukowanych w Dzienniku wileńskim, z r. 1822. Nr. 7, str. 277.⁶⁾

6) str. 233—341. *Paterikon* czyli opisanie żywotów świętych w cerkwi peczerskiej w Kijowie spoczywających.⁷⁾

¹⁾ Kwartant papierowy; opis w wyd. Daniłowicza str. 9 nn.

²⁾ Daniłowicz l. c. str. 15, 76, 249.

³⁾ Daniłowicz l. c. 249, ob. *Monum. Polon. hist.* I. 554.

⁴⁾ Daniłowicz l. c. 15, 54—71.

⁵⁾ Tamże, str. 16, 27, 53.

⁶⁾ Tamże, str. 16.

⁷⁾ Tamże, str. 10, 17.

Z powyższego zestawienia trudno na razie osądzić, czy Hrihorij Iwanowicz przepisywał swój kodeks z innego, te same pomniki w tym samym porządku zawierającego kodeksu zbiorowego, czyli też miał sobie oddane do przepisania różne rękopisy, które w kopii połączył w jeden zbiorowy kodeks. W każdym razie kopiista uważał za najważniejszą część swej pracy: odpisanie pomników historycznych, sięgających do str. 211; jakkolwiek bowiem reszta kodeksu zajęta jest rzeczami odmiennej treści, w końcowej zapisce wszystko nazywa letopisem: *Ispisan sij letopisec* itd. Kodeks przezeń sporządzony stanowił prawdopodobnie całą bibliotekę kniazia Symeona Odyńcewicza. Być może zatem, że kniaziowi chodziło przede wszystkim o przepisanie t. z. Letopisu, tj. kilku pomników historycznych (1—4), zawartych w zbiorowym kodeksie, który dał kopiście do przepisania; być może, że dla dopełnienia woluntinu, po przepisaniu t. z. „Letopisu“, kazano mu jeszcze w dalszym ciągu sporządzić kopię przekładu Statutów i Paterikonu z innych rękopisów. Jest to tylko przypuszczenie, którego wartość mogłaby stwierdzić się dopiero przez porównanie z innymi rękopisami, te same rzeczy zawierającymi.

§. 2. Kodeks Uwarowa, jest to — według opisu wydawcy ¹⁾ — rękopis papierowy w 16-ce, pisany cyrylicą, poluycetanomъ Литовскаго почерка XV столѣтя, o 107 kartach. Początkowych kart brakuje; pierwsze karty są uszkodzone na rogach, również brakuje kilku kart w środku, ²⁾ i na końcu.

Cały kodeks „dzieli się na trzy części“, jak mówi wydawca, czyli innemi słowy zawiera trzy odrębne rzeczy:

1) na karcie 1—76, Letopis litewski (Литовская Лѣтопись), tj. właśnie ten sam t. z. „Latopisiec Litwy“, wydany przez Dunilowicza z rękopisu supraśliskiego.

2) na karcie 76—79: „Лѣтописецъ о великомъ князѣ Московскомъ како далеко отъ рода Володимерова“; krótki spis książek moskiewskich, po którym następuje wyliczenie, biskupstw z napisem: „А се списахомъ, слико в Роуси соутъ“.

3) na karcie 80—107. „Лѣтописецъ отъ великого князя Володимера Кіевского“, który rozpoczyna się od próby Nowogrodzian, aby im Włodzimierza dano na księcia, a kończy się na najściu Batuchana. U dołu ostatnich kart na odwrotnej stronie (na оборотѣ) znajdują się dopiski innej ręki: В... я п. рабъ перенъ с приказу тѣа Яна повелезанаго службінна приналежи — а добродѣю мезму (k. 107); na drugiej stronie: государине нашей милостиной княгини Юревой Семеновича Слуцкой, княгине Олене Миколлаевне Родивилловича ³⁾ — великозній (k. 108). Dalej (k. 109): въ лето 7050 ⁴⁾ мѣсяца Апрѣля 17 на день пр. отца Симеона иже въ Переиде, в неделю, идиало 2 године в ночь, преставися князь Юры Слуцкой; была голова на целомъ промѣстѣ; на odwrotnej stronie teŹe karty: Олѣксмонтовъ родъ Гольчанскій, Евнутиевъ родъ Жеславскій, Кредимоновъ родъ Алелькинич, Янцилонъ родъ королевскій, Витонтъ Кестутевич.

„Dopiski te — twierdzi Popow — nie są współczesne z spisaniem kodeksu, który od nich jest starszy; w każdym czasie jednak mogą służyć za dowód, że kodeks nie powstał

¹⁾ Ученый Записки I. с. II. 22.

²⁾ Wydawca nie wskazuje miejsca tych braków; prawdopodobnie jednak nie dotyczą one Letopisu W. Kn. Lit., tylko innych pomników.

³⁾ Jurij I Semenowicz Shucki, ożniony był rzeczywiście z Heleną Radziwiłłówną córką Mikołaja, kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego, ob. Stadnicki, Bracia WL Jagielni 182, Wolff, Ród Gedimina 113.

⁴⁾ 1542, por. Stadnicki i Wolff I. c.

później, jak w wieku XVI. Charakter pisma w tych dopiskach jest jednak i świadczy na pewno, że je dodano w wieku XVI. Zresztą pismo samego tekstu kodeksu nie jest — zdaje się — późniejszym nad połowę XV stulecia.⁴

Wobec tak ogólnikowych, niezem nie popartych określeń, trudno w istocie bez zbadań rękopisu powiedzieć cokolwiek o jego wieku. To tylko pewna, że był on własnością książąt słuckich, z tego więc powodu będziemy go nazywali kodeksem słuckim, ponieważ nazwa taka uwydatnia w każdym razie dokładniej jego charakter, aniżeli nazwanie według imienia obecnego, przypadkowego właściciela.

§. 3. Główną, charakterystyczną różnicę pomiędzy obydwoma rękopisami stanowi odmienny porządek, w którym następują po sobie zawarte w nich historyczne pomniki. Nie potrzeba bowiem na to dokładniejszego rozbioru, aby na pierwszy rzut oka rozróżnić dwie odrębne zupełnie części składowe w tak zwanym „Letopisie“, czyli w obrębie tego materiału historycznego, który zawierają oba kodeksy.⁵ Jedną z tych dwóch części składowych spisana jest sposobem rocznikarskim i obejmuje lata 1431—1446, druga, ~~bez dat~~, kronikarskiego zatem czyli opisowego układu, podaje historię wypadków wcześniejszych z XIV stulecia (przed r. 1396). Otóż w rękopisie Odyńcewiczów rocznik znajduje się na pierwszym miejscu, kronika zaś na drugim, pod osobnym, widocznym do niej tylko zastosowanym napisem: *Letopisiec wielkich książąt litowskich*. Przeciwnie, w rękopisie słuckim kronika poprzedza rocznik, napisu zaś nad nią nie ma, ponieważ w tym rękopisie brakuje właśnie pierwszych kart kroniki.

Nie wglądając na razie dokładniej w dalsze różnice pomiędzy obydwoma rękopisami, jedną nadto jeszcze, wybitną i uderzającą, musimy tutaj już uwydatnić. Oto w rękopisie słuckim spotykamy 13 zapisek rocznikarskich z lat 1395—1418, których brak w rękopisie supraslińskim. Zapiski te zaś znajdują się nie w rocznikarskiej części „Letopisu“, ale wtrącone wśród części jego opisowej, ku końcowi, tak że przez ich wtrącenie oddzielony został końcowy ustęp opisowej części od reszty.

Rozpoznawszy w ten sposób stosunek pomiędzy obydwoma rękopisami, przystąpić musimy przedewszystkiem do rozwiązywania następujących zagadnień:

1. Jaki stosunek zachodzi pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „Letopisu“?

Opisowa część odnosi się do wcześniejszych, rocznikarska zaś do późniejszych wypadków. Stąd łatwo mogłoby nasunąć się przypuszczenie, że część rocznikarska jest po prostu kontynuacją części opisowej, kontynuacją, do której zastosowano układ annalistyczny. W takim razie wydłoby się prawidłowym porządek materyj, zachowany w rękopisie słuckim, gdzie opisowa część położona jest na pierwszym, rocznikarska na na drugim miejscu.⁶ Obojętnym natomiast i dowolnym byłby ten porządek, jeśliby przyszło stwierdzić, że część rocznikarska jest zupełnie odrębnym od części opisowej pomnikiem.

⁴ Aby uniknąć ciągłego powtarzania dłuższych określeń, używać będziemy wyrażenia „Letopis“ (w przytoczeniu) na oznaczenie całego, obydwu kodeksom wspólnego historycznego materiału.

⁵ Pierwszy wydawca, Daniłowicz, nie znając rękopisu słuckiego, chciał przywrócić ten prawidłowy, jakby się wydawało, porządek, i odstępając od rękopisu Odyńcewiczów, umieścił w wydaniu swoim pod ogólnym tytułem: *Letopisiec wielkich książąt litowskich*, najpierw na str. 27—53 część opisową (str. 169—211 rękopisu Odyńcewiczów), w dalszym zaś ciągu, bez osobnego napisu, część rocznikarską (str. 146—169 rękopisu Odyńcewiczów). W ten sposób Daniłowicz nadał „Letopisowi“ sztucznie układ podobny do tego, który znajdujemy w rękopisie słuckim.

2. Drugie zagadnienie rozłożyć można na dwa pytania:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski, znajdujące się tylko w rękopisie słuckim?

b) Czy wtrącenie ich wśród części opisowej „Letopisu” było rzeczą przypadku, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony tem wtrąceniem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, niemający ścisłego związku z właściwym Letopisem wielkich książek litowskich?

ROZDZIAŁ II.

Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów.

§. 1. Nie ma zgoda powodu, dla którego mielibyśmy część rocznikarską naszego zbiorowego pomnika uważać za kontynuację części opisowej, w właściwym znaczeniu tego słowa. Przeciwno temu przemawia już sam porządek przedmiotów w rękopisie Odyńcewiczów. Gdyby Hrihorij Iwanowicz rozerwał w tak gwałtowny sposób całokształt Letopisu, umieszczając na czele jego część drugą, której przedmiot stanowią wypadki późniejsze, świadczyłoby to o dziwnem niedbalstwie i bezmyślności kopyisty. Raczej należy przypuścić, że przepisywał z ścisłą wiernością kodeks, który mu był oddany do kopijowania, trzymając się tego samego porządku przedmiotów. Snadziej natomiast wyrozumieć, dlaczegoby odpisywacz kodeksu słuckiego zmienił ten pierwotny porządek, jaki znalazł w macierzy rękopiśmiennej obu kodeksów, czy też w jakimkolwiek jej dalszym odpisie; niezuł to mógł łatwo, spowodowany tym samym względem, który w trzy wieki później skłonił do podobnego kroku pierwszego wydawcę, Daniłowicza, tj. do ułożenia rzeczy w porządku chronologicznym. Godzi się również nadmienić, że „Letopis”, w ten sposób sztucznie zeszyty przez Daniłowicza z dwóch odrębnych pomników, miałby nieczem niewytłómaczoną lukę lat 34, pomiędzy zakończeniem opisowej części a początkiem rocznikarskiej. Do wypełnienia zaś tej luki, do związania całej rzeczy w jakąkolwiek jednolitą całość, nie nadawałby się zgola ów rocznik, obejmujący lata 1395—1418, o którym wspominamy powyżej, znajdujący się jedynie w kodeksie słuckim. Nie przemawia zatem bynajmniej nieostosowne miejsce, w którym ten rocznik tam jest wtrącony; w każdym razie pozostałaby jeszcze luka lat 12; co najważniejsza zaś, właściwości tego rocznika a zwłaszcza jego tendencja, nad którą przyjdzie nam się następnie dokładniej zastanowić, nie pozwalają nawet na chwilę przypuszczać, iż byśmy go mogli uważać za organiczną część składową większej jednolitej całości, w której skład wchodziłaby także opisowa część „Letopisu”. Dość wreszcie rozpatrzyć się cokolwiek w odmiennym zupełnie charakterze opisowej i rocznikarskiej części „Letopisu”, aby stwierdzić, że mamy tu do czynienia z odrębnymi zupełnie pomnikami, które znalazły się przez jakiś zbieg okoliczności w jednym, zbiorowym kodeksie.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że rocznikarska część „Letopisu” powstała w Smoleńsku i że ją bez wahania nazwać należy Letopisem smoleńskim. Ten lokalny charakter uwidatnia się w niej bardzo jaskrawo. Pomijamy zapiski z lat 6940, 6941 i 6943 o Hierasimie episkopie smoleńskim, ponieważ mają szersze polityczne znaczenie. Pod r. 6946 mamy obszerny opis głodu, który wówczas panował w Smoleńsku. Pod r. 6948 czytamy o zabiciu W. X. Zygnunta. Sami fakt podany nago, ze ścisłą datą, *wo uerbnuju nedielu perez obedom*. Pozem następuje: *i byst metez welik w Litowskoj zemli*. Ale w opisie tych wypadków ledwo do-

tknięte są zdarzenia ogólniejszej doniosłości politycznej, natomiast z drobiazgowymi szczegółami i dokładnymi datami opowiedziane wszystko, co się działo w Smoleńsku. Pod r. 6951 opis powodzi w Smoleńsku; pod r. 6955 w ustępie o wojnie z Moskwą: *i pomode Boh Lileri i pobisa Moskwicz i mnoho ich pojmasza litych i privedosza ich wo Smoleńsk ko wielikomu kniaziu Kazimeru*; pod tymże samym rokiem zapiska o zgonie władcy smoleńskiego Semiona.

Letopis smoleński spisywany był współcześnie ze zdarzeniami, rok po roku; w żadnej jego zapisce rocznikarskiej nie ma wzmianki albo uwagi, która by wyprzedzała późniejsze wydarzenia. Lata 6942, 6947, 6949, 6950 są opuszczone, pod r. 6944 i 6945 zapisane tylko same daty, bez żadnych zdarzeń. Ten ściśle rocznikarski charakter uwidatnia się w całym toku Letopisu, odstępuje zaś od niego jedynie pierwszy rok, rok 6939.

Pod tą datą, pomiędzy napisem: *W lieto 6939* ¹⁾ a napisem: *W lieto 6940* ²⁾ znajdujemy wydarzenia z lat 1430, 1432—1436, wszystkie bez oznaczenia roku, jakkolwiek nieraz z bardzo dokładnymi datami dnia i miesiąca; ³⁾ znajdujemy również wzmianki ogólnikowe o wydarzeniach wcześniejszych, zupełnie bez daty, rozrzucone w długim panegirycznym ustępie o panowaniu Witolda, ⁴⁾ natomiast nie ma ani jednego faktu, który by się odnosił do roku 6939 według rachuby, w roczniku tym zachowywanej, tj. do czasu od 1 Marca 1431 do 29 Lutego 1432. ⁵⁾

Znaczenie tego zjawiska jasne. Wszystko, co rękopis Odyńcewiczów zawiera na str. 140—159 od wyrazów: *W lieto 6939 kniaz wielki Witout Kestutewicz sownosza ksoze* aż do dalszych ściśle rocznikarskich zapisek pod datami 6940, 6941, 6943 itd., wszystko to dostało się tylko przez jakąś pomyłkę pod datę 6939 i stanęło w ten sposób na czele smoleńskiego rocznika. Rzecz to pewna, nie ulegająca zgola wątpliwości, wobec ściśle rocznikarskiego charakteru zapisek od r. 6940 począwszy, a zupełnie innego, kronikarskiego toku opowiadania w długim ustępie, który zamieszczono pod datą 6939, wobec tej zresztą okoliczności, że połowa tego ustępu zawiera tę samą, tylko obfitszą treść, co i pierwsze zapiski rocznikarskie. Możemy zatem stwierdzić, że rocznik smoleński, w właściwej swej postaci, rozpoczynał się od zapiski

¹⁾ Daniłowicz I. c. str. 54, Rps. Odyńcewiczów str. 140.

²⁾ Daniłowicz I. c. str. 65, Rps. Odyńcewiczów str. 159.

³⁾ Np. na samej str. 55 wyd. Daniłowicza: *predawisza wieliki kniaz Witout miesien octiobra XXIII na pomeł swiatoho Jakowa brata hospodina... Litowce powidsta wielikoho kniazia Zikimonta Kestutewicza na wielikoho kniazienie... I na tade czech sobra siba mnohu kniaz wieliki Swetrikajlo... i stasza w Osmeni i tu stojasza nodelio... i byst im tej miesiaca dekabr w VIII deñ na pameł św. otca Potapia, w Poniedielch itp. na każdej dalszej stronie.*

⁴⁾ Daniłowicz I. c. str. 60—65, Rps. Odyńcewiczów str. 151—159.

⁵⁾ Nie ma wątpliwości, że w roczniku smoleńskim początek roku liczy się od 1 Marca. Bitwa pod Warną 10 Listopada 1444 zapisana jest pod r. 6952; gdyby liczono od 1 Września, wypadłby rok 6953. Zwrócić należy nadto uwagę na kolej wiadomości pod każdym rokiem zapisanych. Charakterystyczny w tym względzie jest rok 6951: zaczyna się od wzmianki o urogię zimy, następuje wiadomość o powodzi na wiosnę; potem zapisany zgon Anofreja archimandryty dnia 23 Września. Gdyby liczono od 1 Września, zapiska taka stałaby na początku roku. Rok 6955 zawiera 6 ustępów: 1) bez daty wiadomość polityczna o wejściu z Moskwą. 2) Teżte zimy przedstawia smoleńskij władca Semion, miesiąca Marja III na środkowej połaci. 3) Teżte zimy przedstawia smoleńskij władca Semion, miesiąca Marja III na środkowej połaci. 4) bez daty wiadomość o polarnie Moskwę, który według Letop. Woskres. (Rozm. codp. VIII. 113) miał miejsce 14 Lipca tegoż roku. 5) Teżte lieta przed pokrowem za dwie sedli (17 Września) trzęsienie ziemi. 6) Teżte czeni na swiatoho Duitra deñ (8 Października) Car Machmet itd. Gdyby zaczynało od 1 Września, dwie ostatnie zapiski należałyby już do następnego roku.

W *l*ie^{to} 6940 *H*erasim *e*piskop *S*molenski *p*oje^{je} *k*o *C*ariukradu *n*a *m*itropoliu, obejmując zatem lata 6940—6954 (1432—1446).

§. 5. Jakież ma więc znaczenie ów długi ustęp, przyczepiony w rękopisie Odyńcewiczów niewłaściwie do smoleńskiego rocznika i postawiony na jego czele pod datą 6939?

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że właśnie w tym ustępie zachodzi znów w obu rękopisach charakterystyczna różnica co do układu przedmiotów. W obu rękopisach rozpoczyna się ten ustęp od wiadomości o zamierzonej koronacji Witolda i o jego zgonie, pod datą r. 6939. Odtąd jednak zmienia się porządek przedmiotów. W rękopisie Odyńcewiczów po wiadomości o zgonie Witolda, następuje (na str. 142 — 151) historia wojny domowej między Świdrygiellą a Zygmuntem Kiejstutowiczem (*I* *s*iade *n*a *w*elikoje *k*niażenie *k*niaź *w*eliki *S*zwitrihajo — *N*aczę *k*niaź *w*eliki *Z*ikhimont *k*niaziłi *n*a *w*elikom *k*niażeni *n*a *L*itowskom *i* *R*uskom). Dalej (na str. 151 do 159) następuje długi panegiryczny ustęp o Witoldzie (*T*ajnu *t*aiti *C*arewu *d*obro *j*est, *a* *d*ela *w*elika *h*ospodaria *p*owedałi *d*obrož *j*est — *O*nže *d*ał *i*m *c*arja *i*menem *M*ahmeta, *j*akož *b*o *o*d *m*orja *w*nožestwo *w*od *i*schotiaszei); wreszcie (od str. 159) rozpoczynają się rocznikarskie zapiski pod datami 6940, 6941, 6943, 6944—6946, 6948 itd.; ta ostatnia zapiska (na str. 160) zawiera dłuższe opowiadanie o zabiciu Zygmunta Kiejstowicza: *W* *l*ie^{to} 6948 *s*otworisja *z*ło *w*eliko *w* *L*itwie. W rękopisie słuckim panegiryczny ustęp o Witoldzie (*T*ainou *c*arewoy *t*aiti *d*obro *e*st, *a* *d*ela *w*elikogo *g*osudaria *p*owedałi *d*obro *j* est — *O*nž *d*ał *i*m *c*arja *i*menem *M*ahmeta. *J*akozbo *o*t *m*orja *m*nožestwo *w*od *i*schodjaše *t*ako *i* *o*t *s*e^{go} *m*o^udrost *w*elikogo *g*osudaria *k*niaza *w*elikogo *V*itovta *i*. e. str. 47—50) następuje bezpośrednio po wiadomości o zgonie Witolda, pod osobnym napisem: *P*okhala *o* *w*elikom *k*niazi *V*itovte. Po panegiryku dopiero znajdujemy w rękopisie słuckim historję wojny domowej między Zygmuntem Kiejstowiczem a Świdrygiellą (*P*o *s*merci *w*elikogo *k*niaza *V*itovta *s*ide *n*a *w*elikom *k*niażeni *k*niaź *S*hwitrihajo — *i* *n*aczę *k*niaź *w*eliki *J*ikhimont *k*niaziłi *n*a *w*elikom *k*niażeni *n*a *L*itowskom *i* *n*a *R*uskom *i*. e. str. 50—53). Potem zaczynają się zapiski rocznikarskie. Brak jednak w rękopisie słuckim pierwszych zapisek, które znajdujemy w ręk. Odyńcewiczów, z lat 6940, 6941, 6943, 6944, 6945, 6946. Zaczynają się one dopiero od ustępu: *Въ* *л*ет 6948 *с*отвориса *з*ло *в*елико *в* *Л*итве ...

Różnice te uwidatni najjaśniej następująca tablica synoptyczna:

Rp. Odyńcewiczów	Rp. Słucki
(1) Koronacja i śmierć Witolda pod datą 6939	(1)
(2) Hist. wojny domowej Św. i Z.	Panegiryk Witolda (2)
(3) Panegiryk Witolda	Hist. wojny domowej Św. i Z. (3)
(4) Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946	(brak) (4)
(5) Zapiski z r. 6948 itd.	(4)

Tak więc Od. 1 — Sl. 1, Od. 2 — Sl. 3, Od. 3 — Sl. 2, Od. 4 nie ma w Sl., Od. 5 — Sl. 4.

Obydwa rękopisy różnią się tu zatem w dwóch punktach:

- 1) przelożeniem dwóch ustępów, zawierających historję wojny domowej 1434—1436 i panegiryk Witolda;
- 2) brakiem zapisek z lat 6940—6946 w rękopisie słuckim.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad punktem 2).

Brak tych zapisek w rękopisie słuckim możemy wytłómaczyć w dwójaki sposób: albo opuścił je pisarz kodeksu słuckiego, albo też w rękopisie Odyńcewiczów są one interpolacją.

Otóż dość będzie zastanowić się cokolwiek nad charakterem tych zapisek i ich stosunkiem do dalszych zapisek rocznikarskich od r. 6948 począwszy, aby stwierdzić stanowczo, że brak ich w rp. słuckim przypisać należy jedynie dowolnemu opuszczeniu. Zapiski rocznikarskie na str. 159 — 169 rp. Odyńcewiczów składają jednolitą całość: rocznik smoleński, sięgający od r. 6940—6954, o wybitnym charakterze lokalnym. Pierwsze zapiski, opuszczone w rp. słuckim, są suche i małoowne, jak to zwykle bywa na początku roczników, które spisano społecznie z wypadkami; w dalszym ciągu dopiero rozwija się żywszy i obfitszy tok opowiadania. Dla czego pierwsze zapiski opuszczono w rp. słuckim, nie trudno wytłumaczyć. Oto kopista przypominał sobie, że przepisując ten sam kodeks, spotkał o kilka kart wyżej, w historii walki między Zygmuntem a Świdrygiełłą, nierównie dokładniejsze opowiadanie o tych samych wypadkach, które stanowią przedmiot pierwszych rocznikarskich zapisek.

Co do punktu 1), na pierwszy rzut oka mógłby się wydać układ przedmiotów w obu rękopisach równie prawidłowym, zwłaszcza, gdybyśmy każdy z tych trzech ustępów, zestawionych w tablicy synoptycznej pod (1), (2) i (3) uważali za rzecz osobną. W rękopisie Odyńcewiczów historia lat 1432—1434 związana jest bezpośrednio z wiadomością o śmierci Witolda przez wstępną wzmiankę, że po zgonie jego wstąpił na tron Świdrygiełło i przez dwa lata panował. Natomiast t. z. Pochwała Witolda wydalaby się w tej kolei przedmiotów rzeczą odrębną, którą zamieszczono pomiędzy kroniką, sięgającą od ostatniego roku rządów Witolda do zwycięstwa Zygmunta, a rocznikiem smoleńskim, obejmującym lata 1432 — 1446. Równie prawidłowo, a może jeszcze zgrabniej składałyby się te trzy pierwsze ustępy w jednolitą całość według układu, zachowanego w rp. słuckim, gdzie po zgonie Witolda następuje jego pochwała, dalej zaś dopiero historia kilku lat następnych.

Jeżelibyśmy jednak mieli pomiędzy temi trzema ustępami szukać związku, łączącego je w jednolitą całość, nasuwa się pytanie, czy związek ten nie dalby się snadniej przywrócić w innym układzie. Odmienny bowiem układ przedmiotów w obydwu rękopisach wskazuje wyraźnie, że w macierzy rękopiśmiennej były karty poprzerzucane w tem miejscu. W takim zaś razie bardzo łatwo to stać się mogło, że w obu znanych nam kodeksach odpisano te ustępy w porządku zmyślonym, odmiennym od pierwotnego. Za tem zaś przypuszczeniem przemawia przedewszystkiem jedna okoliczność. Oto w panegiryku Witolda—czybyśmy go (według układu rp. Odyńcewiczów) uważali za rzecz odrębną, czy też (według rp. słuckiego) za część większej całości, złożonej z owych trzech pierwszych ustępów — uderza brak zakończenia, tem bardziej rażący, że na czele panegiryku znajdujemy wstęp retoryczny, zbudowany nawet z pewną pretensją.

Daniłowicz mniemał, że panegiryk ten uważać może należy za mowę pogrzebową nad zwłokami Witolda. Zaczyna on się od przytoczonych wyżej wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów 1).

Rp. słucki 2).

Тайну тайтi Carewu добро jest, а дела велика
hospodaria powedati, dobroż jest.

Тайну цареву тайта добро есть, а дела великого
государя поведати добро ж есть.

Jest to przykrojona tylko cokolwiek cytata z Pisma św. (Tob. XII 7). Poczem następuje:

1) l. c. str. 65 ob. przyp. 125.

2) l. c. str. 47.

Rp. Odyńcewiczów ¹⁾.

Chocziu wam powedati o wielikom kniazi Aleksandri, zowemem Witowti, Litowskom i Ruskom, inych msiobich zemli hospodarie, no poneže po pisannomu jest: bratie Boha bojiesia, a kniazia cziti, takže i wam choczeziu wam az powedati o sławnom tom hospodari.

Nie sądzę, żeby to był stosowny początek mowy pogrzebowej. Zresztą, jak na mowę pogrzebową z r. 1430, zanadto wyłączny jest świecki, polityczny charakter tego wspomnienia; w całym dalszym toku nie ma żadnych przytoczeń z Pisma św., prócz owych dwóch, któreśmy spotkali na wstępie. Brak zresztą wszelkiego zakończenia, o którym wspominaliśmy powyżej, w mowie pogrzebowej zupełnie niewytłumaczony, raziłby już i bez tego, gdybyśmy to wspomnienie uważać mieli za odrębny utwór literacki, któryby sam dla siebie całość stanowił. Co najwięcej, mógłby to być fragment takiego utworu, fragment bez zakończenia.

Tak jednak nie jest. O tem zaś przekonywa nas doskonale koniec tego ustępu, który, rozpoznany dokładniej, rzuci niezmiernie wiele światła na stosunek różnych pomników historyjograficznych, zebranych w rp. Odyńcewiczów i rp. słucki.

Rp. słucki ²⁾.

Учю вѣмъ повѣдати о великомъ князи Александрѣ Витовтѣ Литовскомъ и Рускомъ, иныхъ многыхъ земляхъ государя; но поне имъ сѣтъ писано: братья Бога боятся и князя чтятъ, тако жъ и я хочю вѣмъ повѣдати о славномъ томъ государи.

§. 6. Zakończenie tej rzekomej mowy pogrzebowej brzmi, jak następuje:

Rp. Odyńcewiczów ³⁾.

... I po male wremeni tomu minawszi, welicize cari Ordinskij, nikakože neśmejasze razhuewati sławnoho ospodara, wielikoho kniazia Witowta, dabu ne ot jeho ruki postawiti im caria. I poslasza s welikoju czstiju i prosisza u neho caria. Onže da im inoho carja imenem Dawładberdija. Jakože reka, preschodiaszezi wsio zemlia, czelowiczeskij skoty pojuszszexi, a sama newmalasziś: takoż i sławnyj hospodar, i množestwo Carej otpuszszajet' na Ordu, a w neho bolszało Carej nawczeno: i myže na perwo reczenoje wozwratimsia. Carju semu Dawładberdiju, uemnoho wremia polywszi, i tomu mimoszed-sziju. simže starczszinam Ordinskim slišawszim, jako sławnyj hospodar bliz jest', wo prežle reczenom brade Kijewi, i priđosza snni, i pokloniszasia jemu sławnomu ospodaru wielikomu kniazin Witowtu, i dary mnoli priniesosza, i prosiat' u neho caria; onže dal im Caria imenem Mahmeta, jakożbo ot moria množestwo wod ischodiaszezi.

Rp. słucki ⁴⁾.

No male wremeni wielkij z kniazia Ordinskij inakoz ne smen razgiewati sławnoho gosudari wielikogo kniazia Witowta, dabu ne ot' ego rouki postawiti imz' caria, i poslasza s' wielikoju czestioj i prosisza o'u nego caria. Onz' dalszich' inogo caria imenem Dawład - Berdija. Jakoz reka wrenoschodiasz' vsio zemlju, czelowikim i skotim winolajusz' a sama wsoumalajuszis: takoz i s'lawnyj gosudari i množestwo cariej otwoschodiat' na Ordu, a o'u nego množestwo cariej. My z' na predreczennoje wozwratimsia. Semoj cariu Dawład - Berdiju neimnoho wremia pobynno i tomu mimoszedšoj, semz' z' starczszinam Ordinskim s'laniszm, ako s'lanij gosudari bliz jest' Kijewa, i priđosha sami i pokloniszasia sławnomu gosudariu wielikomu kniazin Witowtu i dary mnoli priniesosha i prosiat' o'u nego caria. Onz' z' dalszich' inogo caria imenem Mahmeta. Jakoz bo ot' moria množestwo wod ischodiasz', tako i o'u s'ego gosudars' wielikogo gosudari kniazia wielikogo Witowta.

Cóż znaczą te ostatnie wyrazy o wodach, rozchodzących się od morza? Na nich kończy się właśnie t. z. panegiryk Witolda.

¹⁾ l. c. str. 61. — ²⁾ l. c. str. 47. — ³⁾ l. c. str. 65. — ⁴⁾ l. c. str. 79.

Inaczej cokolwiek, jak widzimy, brzmi to zakończenie w rękopisie Odyńcewiczów, gdzie rzecz urywa się dość niezrozumiale na wyrazach: *jakożby od morja množstwo wod ischodiaszci*; inaczej w rp. słuckim, gdzie zdanie zaokrąglone jest w pełną metaforę, co prawda bardzo niezgrabną: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak od tego (? wydarzenia) mądrość Witolda. Rzeczywiście, jest to metafora tak koszlawą, że lepiej brzmi w tym miejscu tekst rp. Odyńcewiczów, chociaż w nim tak widoczny brak zakończenia. Ostatnie wyrazy rp. słuckiego można też bez wahania uważać za dodatek kopisty, który się spostrzegł na braku zakończenia i wymyślił je sam tak niezgrabnie.

Bądź co bądź, i według brzmienia rp. Odyńcewiczów, ostatnie te słowa wyglądają także na przenośnię, niejasną, co prawda, niewykonywaną i nieszczególnie udaną, chociażbyśmy chcieli domyślić się innego zakończenia niż w rp. słuckim, np.: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak potęga Witolda starczyła na to, aby raz po raz Orlicie nowych dawać carów. Za takim tłumaczeniem przemawiałaby ta okoliczność, że o parę wierszy powyżej znajdujemy również przenośnię z hidrografii wziętą: *Jakoże reka preschodiaszci wsiu zemliu* itd. Co prawda, w całym toku panegiryku, gdzie do przenośni tyle jest pola, nie znajdujemy żadnego zgoda metaforycznego zacięcia; tylko tu, w samym zakończeniu, aż dwie metafory, obie hidrograficzne, kilkoma zaletwie wierszami przedzielone. Zjawisko to ciekawe, tem bardziej, że pierwsza metafora: *Jakoże reka* itd. ma wszelkie znamiona interpolacji: rozrywa najniezgrabniej tok opowiadania i zdrusza się zwykłym w interpolacji zwrotem: *i myżde na perwo reczenoje wozwratimsia*. Ktokolwiek jednak był autorem interpolacji, czyto pisarz kodeksu, w którym po raz pierwszy te pomniki razem zebrano, czy też późniejszy kopista rękopisu, z którego opisano obydwie znane nam kodeksy (Odyńcewiczów i słucki), dziwna rzecz w każdym razie, skądby mu przyszła ochota do tych interpolacji na temat przenośni hidrograficznych?

Otóż nie wahaamy się stwierdzić, że najpierw na sam koniec ustępu przyczepił się niepotrzebny dodatek: *jakożby od morja množstwo wod ischodiaszci*, że ten dodatek bez sensu zastanowił kogoś, kto chcąc w nim się sensu dopatrzeć, wziął go w przenośnem znaczeniu, i że ztąd powstało wtargnięcie innej jeszcze metafory hidrograficznej: *Jakoże reka — wozwratimsia*.

Nie trudno rozpoznać pochodzenie tego pierwszego pod względem czasu a na sam koniec przyczepionego dodatku. Oto w rękopisie Odyńcewiczów na str. 140 ¹⁾ na końcu Letopisu włodzimierskiego, znajduję się zapiska hidrograficzna, wyjęta z 4 rozdz. Nestora, która brzmi, jak następuje:

Reka Daepr teczet u more ponestokoj, i Daepr teczet iz Okowskoho liewa, i potecze na połudeń. A Dwina iz tokoż liewa teczet na połnoszcz i senide wo more Wiarażkoje, i Wolha teczet iz toko że liewa, i poteczet na wsostok i teczet wo more Faliuskoje I XX usti, tem że możet iti Wolhoju w Bolhari i wo Chwenijsi, i na wsostok wo źrebi Simonow.

Jasną jest zatem rzeczą, że wyrazy: *jakożby od morja množstwo wod ischodiaszci*, odgrywające rolę niezgrabnej metafory na końcu panegiryku Witoldowego, należą do tej hidrograficznej zapiski, od której przypadkiem oderwane zostały. Przypadek ten również łatwo sobie wytłómaczyć. Zapiska ta bowiem unieszczona została na ostatniej karcie Letopisu włodzimierskiego, na wolnem miejscu, które tam pozostało. Jeżeli zatem przypuścimy, że na tej karcie brakło miejsca na ostatnie wyrazy zapiski, które potem przeniesiono na górny margines następującej karty, cała zagadka się wyjaśni. W rękopisie Odyńcewiczów bowiem na str. 159 ²⁾,

¹⁾ Daniłowicz I. e. 249.

²⁾ Daniłowicz I. e. 65.

bezpośrednio po wyrazach: *jakożto od morja množestwo wod ischodiaszezi*, następuje początek właściwego rocznika smoleńskiego: *W lieto 6940 Herasim episkop itd.*, z czego wynika, że w macierzy rękopiśmiennej, od której pośrednio czy bezpośrednio pochodził rękopis Odyńcewiczów, po Letopisie włodzimierskim następował rocznik smoleński, nad którego początkiem znajdował się na górnym marginesie koniec owej zapiski hydrograficznej. Za początek rocznika nie mogli w żaden sposób uchodzić te wyrazy: *Jakożto od morja množestwo wod ischodiaszezi*, tem bardziej, że pierwsza zapiska rocznikarska: *W lieto 6940 zaczęła się a rapite*.

Wtręt zaś, który znajdujemy o kilka wierszy powyżej, zawierający rozwiniętą zupełnie przenośnię hydrograficzną, uznać można śmiało za następstwo przypadkowego doczepienia tych ostatnich wyrazów hydrograficznej zapiski do ustępu o przewadze Witolda nad Ordą. Możnaby mniemać, że jakiś inteligentny kopista, zastanawiając się nad znaczeniem tych niezrozumiałych doczepionych wyrazów, upatrzył w nich przenośnię i czuł się spowodowanym do wtrącenia innej, podobnej przenośni. w obec której uwidatniało się już wyraźniej metaforyczne znaczenie ostatnich słów ustępu. Ale łatwiej wytlómaczyć tę rzecz w inny sposób. Oto prawdopodobnie jakiś inteligentny czytelnik kodeksu, który znajdował się w jego posiadaniu, był pośrednim sprawcą tej interpolacji. Spotykając niezrozumiałe wyrazy: *jakożto od morja množestwo wod ischodiaszezi*, na końcu ustępu o Witoldzie, nie mógł się w nich sensu dopatrzeć i zdawał sobie z tego jasno sprawę, że gdyby je nawet wziąć przyszło w metaforycznym znaczeniu, należałoby tę przenośnię rozwinąć. Może próbował to uczynić, podobnie jak o to się pokusił, bez pomyślnego skutku, kopista kodeksu słuckiego. Zastanawiając się nad tem, wpadł na inną, o wiele zgrabniejszą i do przedmiotu więcej zastosowaną przenośnię o podobnym motywie, i wpisał ją na marginesie kodeksu obok niezrozumiałego ustępu. Dopiska taka na wąskim marginesie musiała zajmować kilka wierszy, początek jej mógł zatem sięgać w to miejsce, gdzie w tekście znajdowała się wzmianka o osadzeniu „Dawładberdija”. W tym stanie dostał się kodeks w ręce kopisty, który miał sobie za obowiązek wszystko sumiennie przepisać i uznał za stosowne, notatkę marginesową wciągnąć do tekstu. Rozbił zatem ustęp o „Dawładberdijn”, spostrzegł się jednak, że w skutek tego tok opowiadania został przerwany, powiązał zatem niezgrabnie interpolację z dalszym tekstem, wtrącając jeszcze wyrazy: *myže na perwo rzeznoje wozwratimsia*.

Taką zatem postać przybrał w tem miejscu kodeks, od którego pochodzą oba znane nam rękopisy, Odyńcewiczów i słucki. Kopista rp. Odyńcewiczów przepisał z niego cały ten ustęp wiernie, bez żadnej zmiany. Inaczej postąpił sobie kopista rękopisu słuckiego, który widocznie skłonniejszym był do krytycznego zastanawiania się nad tem, co pisał, jak o tem świadczą właśnie w tem samym miejscu dowolne opuszczenie pierwszych zapisk rocznika smoleńskiego. Pokusił się zatem o dopełnienie ostatnich wyrazów ustępu o Witoldzie, rozwijając rzekomą metaforę w sposób tak niezgrabny.

§. 2. Powracając do przedmiotu, winniśmy jeszcze wyjaśnić, jakim sposobem ostatnie wyrazy wiadomej zapiski hydrograficznej oderwały się od jej początku. Oto z wszelką stanowczością można twierdzić, że w właściwej macierzy rękopiśmiennej, tj. w tym zbiorowym kodeksie, w którym spisano razem różne zabytki rusko-litewskiej historyjografii, przerzucone zostały w tem miejscu karty, a raczej całe seksterny, zapewne skutkiem rozluźnienia oprawy.

Przerzucenie kart najzupełniej tłómaczy całą zagadkę, można sobie z niego nawet zdać najdokładniej sprawę. Skutkiem tego przerzucenia kart, bezpośrednio przed seksternem, rozpoczynającym się od pierwszej zapiski rocznika smoleńskiego, znalazł się widocznie sekstern, którego ostatnia stronica była zapisana aż do samego końca; gdyby bowiem u dołu ostatniej strony było miejsce wolne, wyrazy *Jakożto od morja*, wpisane na górnym marginesie następnego

seksternu, nie byłoby tak łatwo zrosły się z tekstem seksternu poprzedzającego. Ten sekstern poprzedzający kończył się zatem na ostatniej stronie wyrazami: *onze dat im carja imenem Mahneta*, w skutek czego wyrazy: *jakożto od morja* itd. przyczepiły się do panegiryka Witolda. Można to uważać za rzecz tem pewniejszą, ponieważ ten panegiryk, jak to zaznaczyliśmy wyżej, nie mógł kończyć się przytoczonymi wyrazami: *onze dat im carja imenem Mahneta*. Za cokolwiek mielibyśmy poczytać ten panegiryk, jeżeli rozpoczyna się starannie wypracowanym wstępem, niepodobna przypuszczać, ażeby się urywał bez żadnego zakończenia.

Z tem wszystkiem nie będziemy go uważali za fragment uszkodzony, ale za pierwszą połowę utworu, którego druga połowa skutkiem tegoż samego przerzucenia seksternów w macierzy rękopiśmiennej, znalazła się przed pierwszą, a ztąd i w dalszych odpisach dostało się jej niewłaściwe miejsce. Ta druga połowa zajmuje w rękopisie Odyńcewiczów str. 140 (u samego końca tej strony) do 151 (u samego początku), a zatem dziesięć stron i kilka wierszy. Następujący po niej panegiryk Witolda mieści się od str. 151 (której $\frac{1}{3}$ zajmują) aż do str. 159 (na której połowę mniej więcej zachodzi), zajmuje więc razem niespełna dziewięć kart. Różnica rozmiaru tych dwóch części nieznaczną. Można nawet śmiało przypuszczać, że każdy z tych dwóch ustępów (sztucznie później rozdzielonych), w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern. Tę nieznaczną różnicę łatwo sobie zatem wytłumaczyć. Jeżeli bowiem sekstern, kończący się wyrazami: *onze dat im carja imenem Mahneta*, na pierwszej stronie zawierał początek tego utworu: *Tajnu taiti Carenu dobro jest* itd., w każdym razie odliczyć należy kawał papieru na inicjał i początkowe wyrazy, pisane niezawodnie ozdobniej, oraz na odstępowo od górnego marginesu. W drugim seksternie (macierzy rękopiśmiennej) pismo było prawdopodobnie ściślej, jak to zdarzało się zwykle, gdy pisarz, rozliczyszy sobie z góry seksterny według rozmiaru rzeczy, ścieśniał ku końcowi pismo, aby rzecz zakończyć w tym samym seksternie. Warto zaś na to jeszcze zwrócić uwagę, że i właściwy rocznik smoleński zajmuje mniej więcej w rękopisie Odyńcewiczów tyleż miejsca, co każda z obu części osobnego utworu, który, rozerwany w ten sposób, zrosł się z nim sztucznie w zbiorowych kodeksach; rocznik ten bowiem mieści się w rp. Odyńcewiczów od str. 159 (której połowę zajmuje) do str. 169 (na której część większą zachodzi). Można zatem uważać za rzecz niemal pewną, że i on w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern.

Obecnie łatwo też zrozumiemy, co znaczy data: *W lieto 6939*, znajdującą się na czole drugiej części tego utworu, przerzucionej na pierwsze miejsce. Wszystkie względy za tem przemawiają, żeby tę datę uznać za późniejszy, nieorganiczny dodatek. Nie stosuje się ona bowiem do wypadków, przy których ją położono, wypadków, o rok wcześniejszych; nadto byłaby ona jedyną datą roku w całym tym pomniku, gdzie opowiadanie obejmuje dłuższy ciąg czasu, wymienienia z dokładnością pory roku, dnia i miesiąca (w różnych latach, kolejną po sobie następujących), ale nie zawiera ani jednej cyfry, któraby oznaczała datę jakiegokolwiek roku. Możemy śmiało twierdzić, że ta data: *W lieto 6939* przyrosła tu do tekstu przypadkiem. skutkiem nierozgarnienia jakiegoś kopisty czyli też czytelnika, który w dalszym ciągu kodeksu widział daty rocznikarskie, rozpoczynające się od r. 6940, w całym zaś długim ustępie, poprzedzającym tę pierwszą datę, napotkał liczne ściślej określenia chronologiczne (miesiąca oktobra XXIII, miesiąca dekabru w VIII deń); bezmyślnie zatem na początku ustępu, przed którym bezpośrednio zakończyła się opisowa część kodeksu, położył datę wcześniejszą o rok jeden od r. 6940, biorąc ten ustęp za początek rocznika, którego dalszym ciągiem wydawały mu się rocznikarskie zapiski od r. 6940¹⁾.

¹⁾ Data roku 6939 tylko w takim razie zgadzałaby się z wydarzeniami, pod nią umieszczonymi, gdyby ją obliczać według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Września. Zjazd trocki odbył się bowiem we Wrześniu 1430,

§. 8. Cały ten wywód nie tylko pozwala nam: 1) odtworzyć pierwotną postać osobnego pomnika historyjograficznego, któremu w zbiorowym kodeksie dostało się miejsce pomiędzy opisaną częścią Letopisu a właściwym rocznikiem smoleńskim, ale zarazem 1) rzuca wiele światła na istotę macierzy rękopiśmiennej, od której pochodzą oba znane nam rękopisy, na względną wartość tych rękopisów i ich wzajemny stosunek.

Co do pierwszego punktu, możemy teraz stwierdzić z wszelką pewnością, jaki porządek przedmiotów przywrócić należy w tej części „Letopisu“, jeżeli możemy jeszcze dla krótkości tą nazwą się posługiwać dla oznaczenia naszego konglomeratu najdawniejszych zabytków historyjografii rusko-litewskiej.

Powracając do synoptycznej tablicy,¹⁾ na której uwidoczniliśmy powyżej odmienny porządek przedmiotów w rp. Odyńcewiczów i rp. słuckim, możemy obecnie wskazać porządek prawidłowy, tj. taki, jaki przed wykazaniem przerzuceniem seksternów zachowany był w macierzy rękopiśmiennej.

- | | |
|--|---|
| 1. Panegiryk Witolda = Od. 3 = Sl. 2 | } Kronika, mająca za przedmiot
utwierdzenie Zygmunta Kiejstutowicza na tronie, a zaopatrzona
wstępem o Witoldzie. |
| 2. Koronacja i śmierć Witolda (bez daty) = Od. 1 = Sl. 1. | |
| 3. Historia wojny domowej między Zygmuntem a Świdrygiellą = Od. 2 = Sl. 3. | |
| 4. Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946 = Od. 4 (= Sl. 0) | } Rocznik smoleński. |
| 5. Dalsze zapiski od r. 6948. | |

Ustępy powyższe, w ten sposób uporządkowane, składają się na dwie odrębne, organiczne całości, z których pierwszą nazwiemy kroniką, drugą rocznikiem. Szczegółowe uwagi, dotyczące obu tych pomników, znajdzie czytelnik w następnym rozdziale. W tem miejscu jedną tylko wątpliwość musimy uprzątnąć. Otóż ze względu na rzecz, na treść przytoczonych wyżej ustępów, możeby jeszcze komu wydało się rzeczą wątpliwą, czy prawidłowym jest porządek przed-

a Witold umarł 23 Października tegoż roku, oba te zdarzenia zatem zaszyły według powyższej rachuby rzeczywiście na początku r. 6939, gdy według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Marca, ubiegła była zaledwie połowa r. 6938. Dowiedliśmy zaś powyżej, że w Smoleńsku, gdzie pomnik ten powstał, w pierwszej połowie XV stulecia liczono początek roku od Marca a nie od Września. Nadto początek ustępu, zaopatrzonego tą datą, ma niejako znamiona skażenia pierwotnego tekstu, które nie trudno wyjaśnić. W poprzedzającym wspomnieniu o Witoldzie, ile razy imię jego jest wymienione, czytamy 1) najpierw: o wielkim kniazi Aleksandri, zowemem Witolti, Litowskou i Ruskom, inych smolichk zemli gospodarzi 2) Sijte kniaz Witolt 3) poklonisia sławnomu kniazin Aleksandru zowemu Witoltu 4) i dary wnohi podawazi sławnomu gospodarin wielkomu kniazin Witoltu 5) Koli sławnyj gospodar Witolt 6) i tby nieprichodzi k sławnemu gospodarin Witoltu 7) Koli sławnij gospodar, wielkij kniaz Aleksandro, zowemij Witolt 8) Sijte wielkij kniaz Aleksandro, zowemij Witolt 9) i siode na carstwo powecieniem wielkoho gospodar zowemoho Witolta 10) neśmijazsa rachnezati sławnoho gospodar, wielkoho kniazia Witolta 11) i poklonisazsia jemu, sławnomu gospodaru wielkomu kniazin Witoltu. W oloc tych wzmianek, dziwnie brzmiałby ustęp, zaczynający się o parę wierszy poniżej wyrazów pod 11) od słów: W lieto 6939 kniaz wielki Witolt Kestutewicz, jak gdyby chodziło o nieznana jakąś osobistość, której pochodzenie potrzeba określić; spodziewalibyśmy się raczej wyrazów podobnych jak pod 8). Bardzo być może, że ten ustęp w pierwotnym tekście podobnie się rozpoczynał, a skażenie nastąpiło dopiero w jakimś dalszym odpisie, w następstwie wyjaśnionego powyżej przerzucenia seksternów. Gdy mianowicie ten ustęp znalazł się na czole smoleńskiego rocznika, a w kilkanaście kart po nim kopiści znalazł pierwszą datę, po której bez przerwy następowały dalsze, datę r. 6940, niechy w tem nie było dziwnego, gdyby datą o rok wcześniej 6939 zaopatrzył początek ustępu i tekst jego stosownie przykreił (*Witolt Kestutewicz*, podobnie jak cokolwiek poniżej *Zikimont Kestutewicz*). Zjawiska tego rodzaju, w rocznikarstwie w ogóle nie rzadkie, epotyka się często w letopisach ruskich.

¹⁾ Ob. wyżej §. 5 str. 7.

miotów, wskazany powyżej; czy mianowicie ustęp o koronacji i śmierci Witolda, znajdujący się w obu rękopisach na pierwszym miejscu, nie stanowi początku całego tego utworu, któryśmy nazwali powyżej kroniką. Aby tę wątpliwość usunąć, musimy przedewszystkiem raz jeszcze zwrócić uwagę na początek t. z. panegiryku Witolda: *Tojan tñli Carenu dobro jest. Je-żeli panegirykowi temu przyznamy pierwsze miejsce w porządku przedmiotów, początek jego będzie zarazem wstępem do całej kroniki, wstępem stosownym do zaokrąglonej całości, którą ta kronika stanowi. Nie będzie nas również razić brak stosownego zakończenia w tym panegiryku, który potrzebowałby koniecznie stosownego zaokrąglenia na końcu. chociażby dla symetrii z retorycznym wstępem, gdyby go przyszło uważać za osobną pochwałę Witolda, położoną po wiadomości o jego śmierci. Na czele zaś kroniki postawiony, ten t. z. panegiryk zaokrąglenia nie potrzebuje; nie jest bowiem osobnym panegirykiem, ale stosownym wstępem do pracy historycznej, mającej za przedmiot stwierdzenie Witoldowego brata na stolicy wielkksiążęcej. Jeśli tak go pojmimy, zrozumieniu łatwo, że autor, stronnik rodu Kiejstutowego, wstępem tym, obejmującym główne wypadki sławnych rządów Witolda, zjednywa z góry sympatyję czytelnika dla sprawy Witoldowego brata. Najstosowniejsze zaś zakończenie tego wstępu znajdziemy właśnie w wiadomości o zamierzonej koronacji i o zgonie Witolda, poczem dopiero autor przechodzi do właściwego przedmiotu kroniki, tj. do walki pomiędzy bratem Witolda a Świdrygiellą. Warto przytem zaznaczyć, że właśnie ostatnie fakta, zapisane w t. z. panegiryku, dotyczące interwencji Witolda w Ordzie, należą do ostatnich spraw jego i zaszły niedługo przed trockim zjazdem koronacyjnym.¹⁾ Wreszcie i na to jeszcze godzi się zwrócić uwagę, że na samym początku t. z. panegiryku czytamy: *Chocziū Wam powedałi o welikom kniazi Aleksandri, zowieem Witolti, Litowskom i Ruskom*; ostatnie zaś słowa kroniki brzmią podobnie: *Nacza kniaź weliki Zikimont kniaziłi na welikom kniaziñi, na Litowskom i Ruskom*. Trudno o większe uwydatnienie jednolitości tego pomnika, nad to zestawienie początku i końca; tem bardziej, że autor w toku opowiadania zaznacza wyraźnie chwilowe rozdzielenie ruskiego i litewskiego kniaźstwa: *Litwaže posadisa welikoho kniazia Zikimonta Kestutiejicza na welikom kniaziñi na Wilni i na Trocech... i kniazi ruskiji i bojari posadisa kniazia Szwetrikhoja na wielikoje kniaziñe na ruskoje*.*

Tak więc i ze względu na treść, rekonstrukcja kroniki prowadzi do tego samego wyniku, co wywód oparty na względach zewnętrznych tj. na analizie rękopisów.

§. 9. Musimy jeszcze w końcu powrócić do tej analizy, aby zestawić — jak to zapowiedzieliśmy powyżej — jej wyniki, odnoszące się do rozpoznania właściwości macierzy rękopiśmiennej i stosunku pomiędzy kodeksem Odyńcewiczów a kodeksem słuckim.

Dokładniejsza analiza obu rękopisów, przekonywa nas przedewszystkiem dowodnie, że zarówno kodeks Odyńcewiczów jak i kodeks słucki pochodzą od tej samej macierzy rękopiśmiennej, która stanowił jakiś kodeks zbiorowy, zawierający różne pomniki dawnej historyjografii rusko-litewskiej. Wynika to jasno ze spostrzeżeń naszych nad podwójną interpolacją, której ślad wyraźny daje się dostrzedz jeszcze w kodeksie Odyńcewiczów, w kodeksie zaś słuckim zatarty już jest do tego stopnia, że bez porównania z kodeksem Odyńcewiczów niepodobnaby go wykazać. Podwójna interpolacja, o której mówimy, składa się z wtrętu przypadkowego i z wtrętu, który powstał w skutek bezmyślnego wpisania glosy marginesowej do tekstu. Przypominamy genezę pierwszego wtrętu. Wyniknął on z przypadkowego przetrzczenia seksternów: na jednym z nich kończył się letopis włodzimierski, na drugim rozpoczynał się rocznik smo-

¹⁾ Ob. Hammer-Purgstall: *Geschichte der goldenen Horde* 382, 383.

leński; końcowy margines pierwszego i początkowy drugiego zajmowała zapiska o hidrografii Rusi; gdy zaś skutkiem rozluźnienia oprawy pomiędzy te dwa seksterny dostały się inne, z kolei następujące, koniec tej zapiski zrół się z środkowym ustępem kroniki, obejmującej wspomnienie o Witoldzie i historję stwierdzenia jego brata na tronie litewskim.

Widać stąd zatem jasno, że w macierzy rękopiśmiennej zebrane były te trzy pomniki pierwotnie w następującym porządku: 1) *letopis włodzimierski*, 2) *rocznik smoleński*, 3) *kronika o Witoldzie i Zygmuncie*; co więcej, nie wiadomo¹⁾. W tym właśnie kodeksie, który zatem nazywamy macierzą rękopiśmienną (A), poprzerzcane były seksterny, gdy go kopista jakiś odpisywał. Tak powstał kodeks B, również nam nieznan, zawierający powyższe trzy pomniki w zmylonym porządku: 1) *letopis włodzimierski*, 2) *kronika o Witoldzie i Zygmuncie*, rozdzielone w ten sposób, że część jej druga następowała bezpośrednio po *letopisie włodzimierskim*, pierwsza zaś część po drugiej, 3) *rocznik smoleński*. W kodeksie tym koniec zapiski o hidrografii Rusi wcielony już był do tekstu, na końcu pierwszej części kroniki o Witoldzie i Zygmuncie; w tym też kodeksie wpisał ktoś na marginesie głoskę: *Jakoże reka preschodiaszezi usiu zemliu itd.* Dalszy odpis sporządzony z tego kodeksu (kod. C) wciągnął już tę głoskę marginesową do tekstu, wiążąc ją z tekstem słowami: *myte na perewozczennje wozneratimsia*. Od tego dalszego ognia w filiacji rękopisów, od kodeksu C pochodzą oba znane nam rękopisy: *Odyńcewiczów* i *ślucki*. Rękopis *Odyńcewiczów* można uważać za kopję kodeksu C, bezpośrednio a wiernie z niego odpisaną. Co do rp. *śluckiego*, jeżeli był kopiją bezpośrednią kodeksu C, w takim razie rozmaite dowolne zmiany, których się w nim dopuszczono, policzyć należy na karb kopisty.²⁾ Kilka takich dowolności wykazaliśmy już powyżej. Tu należą przedewszystkiem: opuszczenie *Letopisu włodzimierskiego*³⁾ i zapisek rocznikarskich z lat 6940—6946; rozwinięcie wyrazów *„jakożbo od morja itd.”* w ową niezgrabną metaforę; wreszcie przerzucenie t. z. *panegiriku Witolda* po za ustęp o koronacji jego i śmierci.

Przerzucenie to musimy uważać stanowczo za dowolność kopisty i to za dowolność świadomą. Stwierdziliśmy wprawdzie, że właśnie na tem miejscu rozluźnione i przerzuczone były karty w macierzy rękopiśmiennej. Stąd zaś mogłoby nasuwać się przypuszczenie, że tą przyczyną tłumaczyć należy odmienny układ przedmiotów w obu rękopisach; że mianowicie kopista kodeksu, od którego pochodzi rękopis *Odyńcewiczów*, znalazł był jeszcze kartę, obejmującą opis zjazdu koronacyjnego i śmierci Witolda, na miejscu prawidłowym, tj. na początku tego samego seksternu, gdzie znajdowała się historja wojny między Zygmuntem a Świdrygiellą; że zaś następnie ta karta oddzieliła się od właściwego seksternu, a inny kopista, znalazłszy macierz rękopiśmienną w tym stanie, ułożył te trzy już luźne kawałki w takim porządku, jaki mu się

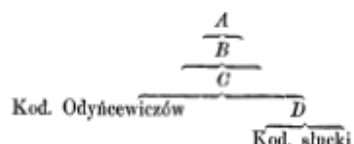
¹⁾ Zajmując się genealogiją rękopisów w obrębie rozbioru części rocznikarskiej, musieliśmy na razie zupełnie pominąć ważne pytanie, czy część opisowa, zawierająca t. z. *Letopis W. Kn. Litwackich*, wchodziła w skład macierzy rękopiśmiennej. Z zupełną ścisłością nie da się to tutaj wykazać, jakkolwiek z góry można uważać za rzecz wielce prawdopodobną, że ten kodeks zbiorowy, obejmujący kilka pomników do dziejów Litwy, obok trzech powyżej wykazanych zawierał także i ten *letopis*, który znajdujemy w obu pochodnych rękopisach, w rp. *Odyńcewiczów* bezpośrednio po tych trzech pomnikach, w rp. *śluckim* zaś przed nimi. Ze stanowiska rozbioru genealogicznego również usprawiedliwionem byłoby jednak także inne przypuszczenie, tj. że *letopis* ten dostał się do zbiorowego kodeksu w którymkolwiek dalszym odpisie, aż do kod. C., od którego dopiero rozchodzi się genealogija rp. *Odyńcewiczów* i rp. *śluckiego*. Ob. tablicę zamieszczoną poniżej str. 16.

²⁾ Rp. *ślucki* nie był z pewnością odpisem kodeksu *Odyńcewiczów*; świadczy o tem stosunek obu tekstów; gdzieś niedługo poprawniejszy jest tekst jednego, gdzieś indziej drugiego rękopisu; ob. rozdz. VI.

³⁾ Ob. wyżej §. 6 str. 10. Musimy uważać za jeden z niewątpliwych wyników powyższej analizy, że *Letopis włodzimierski* stanowił integralną część tego zbiorowego kodeksu, który nazwaliśmy macierzą rękopiśmienną.

wydał najstosowniej. Tak jednak być nie mogło, w takim razie bowiem genealogija obu rękopisów rozchodziłaby się już od samej macierzy rękopiśmiennej, przeciw temu zaś świadczy dowodnie historia podwójnej interpolacji w dalszych odpisach tej macierzy, wykazująca ściśle wspólność genealogii tych rękopisów aż do kodeksu C.

Czy więc dowolności te były dziełem kopisty, który pisał kodeks słucki, czy też dokonane zostały w jakim innym nieznanym kodeksie (D), z którego bezpośrednio odpisano ten rękopis, nie można tu zgola rozpoznać. Dla przejrzystości genealogii możemy jednak już teraz przypuścić, że istniało jeszcze to bezpośrednie ogniwo (kod. D), wobec czego należałoby rodowód rękopisów nakreślić w następujący sposób:



W każdym razie analiza powyższa dowodzi, że w rękopisie Odyńcewiczów mamy wierniejsze odbicie macierzy rękopiśmiennej, aniżeli w kodeksie słuckim, zwłaszcza pod względem układu przedmiotów i następstwa pomników historycznych, które w tej macierzy zebrano.

ROZDZIAŁ III.

Rocznik smoleński 1432—1446. — Kronika smoleńska.

§. 10. Stwierdziłszy powyżej, że w tej części zbiorowego kodeksu, którą dla krótkości nazwaliśmy częścią rocznikarską, rozróżniać należy dwa odrębne pomniki: właściwy rocznik smoleński 1432—1446 i kronikę, mającą za przedmiot stwierdzenie Zygmunta Kiejstutowicza na tronie, a zaczynającą się od panegirycznego wstępu o rządach Witolda.

Po przywróceniu pierwotnego układu ustępów, przekonaliśmy się jasno, że ta kronika stanowi całość zupełnie organiczną i zaokrągloną.¹⁾ Niewiadomy jej autor był w każdym razie inteligentnym pisarzem, nie można mu nawet odmówić bystrego zmysłu politycznego, który objawia się przede wszystkim w dopatrzeniu owego rozdziału, jaki wówczas nastąpił pomiędzy *kniażeniem* ruskim a litewskim. Rozróżniając te dwa pojęcia, subtelnie a konsekwentnie, autor uchwycił rzeczywiste nerw dziejowy wypadków, które opisuje szczegółowo, z właściwą sobie prostotą.

Ł sympatyi do rodu Kiejstutowego, z zapалу dla Witolda nie można jednak wnosić, żeby autor był Litwinem. Co innego jest sprężyną jego sympatyi i niechęci. O panowaniu Świdrygiełły to tylko wydaje mu się godnem zapisania:

Rp. Odyńcewiczów.²⁾

Rp. słucki.³⁾

I kniazi wielki Sawitrihażło dwa hody bez dwu miesiacej i pri swajem kniażenii otpusti smoleńskoho wladyku Herasima wo Carhrad na mitropoliu.

... в книжк великий князь Шенгиргаилю 2 годъ безъ двохъ месецъ и при спосылъ князю отъ оусти Смоленскаго владыку Герасиму оу Царьградъ на митрополию.

¹⁾ Ob. wyżej §. 8 str. 14. — ²⁾ Danilowicz I. c. 55. — ³⁾ Popow I. c. 50.

W dalszym ciągu opowiadania nadmieniam o spaleniu Herasima z rozkazu Świdrygiełły,^{*} a przy opisie bitwy pod Wilkomierzem dodaje:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 59.

I za to Boh niesposobe kniazia Szwitrihała, szto sozhe mitropolita Herasima. I pomoze Boh wielikomu kniazin Zikimontu i jeho sinu kniazin Michajlu i po bisza kniazia Szwitrihała.

Rp. słucki l. c. 52.

A i za to Boh ne posobi kniazia Szwitrihałoz, szto sozhe mitropolita Herasima, i pomoze Boh wielikomu kniazin Zikimontu i ego sinu kniazin Michajloz i pobisza kniazia Szwitrihała.

Smoleńsk wspomina autor kilka razy w opisie walk Świdrygiełły z Zygmuntem, nie w ten sposób, iżby można powiedzieć, że widnokrag smoleński zacieśnia mu pogląd na całą sprawę, w każdym razie jednak widocznie coś bliskiego wiąże go z Smoleńskiem. Znać to zwłaszcza w końcowym ustępie:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 60.

Kniaź weliki że Zikimont sobra vsiu swoju silu Litowskiju i posła swojeho sina kniazia Michajla na Rusk. I przised kniaź Michajlo, stanet na Razi. Smolniane stretili kniazia Michajla na Razi. I dali sia Smolniane kniazin wielikomu Zikimontu i jeho sinu kniazin Michajlu. I kniaź Michajlo k' Smoleńsku ne pojde, no pojde ot Orsz k' Witebsku.

Rp. słucki l. c. 53.

... Kniaź weliki Zikimont sobra vsiu swoju silu Litowskiju i posła sina swojego kniazia Michajla na Rusk. I przised kniaź Michajlo, stanet na Razi, i Smolniane stretili kniazia Michajla na Razi i dali sia Smolniane kniazin wielikomu Zikimontu i ego sinu kniazin Michajlu. I kniaź Michajlo k' Smoleńskowi ne pojde, no pojde ot Orsz k' Witebsku.

I ten zatem utwór historyjografii rusko-litewskiej powstał w Smoleńsku. Ze względu na kronikarski jego układ, dla odróżnienia od smoleńskiego rocznika, możemy go nazwać kroniką smoleńską.

Kronika smoleńska spisana została niezawodnie w r. 1436, pod świeżym wrażeniem ostatniego pogromu Świdrygiełły. Dowodzą tego ostatnie jej wyrazy: *Nacza kniaź weliki Zikimont kniaziłi na wielikom kniazeni, na Litowskom i Ruskom*. Skoro w cztery lata później Zygmunta został zamordowany, a ród Kiejstutowiczów stracił na zawsze władzę wielkksiążęcą, trudno przypuścić, żeby autor na tym fakcie kończył swe dzieło, gdyby był je pisał w kilka lat później. Tak zaś o głównym przedmiocie swej pracy, o zdarzeniach z lat 1432—1436 pisał za świeżej jeszcze pamięci a stąd nie widział potrzeby oznaczać lata rocznikarskim sposobem, jakkolwiek z wszelką ścisłością oznacza dzień każdego ważniejszego zdarzenia.

§. II. Stwierdziwszy odrębność i właściwe stanowisko kroniki smoleńskiej i smoleńskiego rocznika, zastanówmy się nad pytaniem, jaki stosunek zachodzi pomiędzy temi dwoma zabytkami najdawniejszej historyjografii rusko-litewskiej.

Rocznik smoleński zawiera w pierwszych swoich zapisach (do r. 6943) te same wiadomości, które w dokładniejszym opowiadaniu, uwzględniającem związek przyczynowy wydarzeń, znajdujemy w kronice smoleńskiej. Dalszy ciąg rocznika wykracza po za granice przedmiotu, objętego opowiadaniem kroniki. Co do pierwszych zapisów, wchodzących pod względem treści w zakres przedmiotu kroniki, trudno o nich powiedzieć, żeby służyły za źródło autorowi tego drugiego pomnika.¹⁾ Autor kroniki pisał o wydarzeniach lat świeżych, tak krótki zresztą przeciąg czasu obejmujących, że pamięć zupełnie mogła mu wystarczać i nie potrzebował posługi-

¹⁾ Rocznik pisze o bitwie pod Wilkomierzem: *Mnotestwo pobisza kniozej i bojar i mesticzeu, a inych rukami poimazsa*; w kronice zaś czytamy: *i pobisza kniazia Szwitrihała i vsiu silu jeho i mnozich kniazič pobisza a inych rukami poimazsa*. Ta zgodność wyrazów może być przypadkową.

wać się temi suchemi, mało mównemi dopiskami; daty wreszcie, w kronice zawarte, są o wiele ściślejsze i dokładniejsze.

Z tem wszystkiem stosunek pomiędzy tymi dwoma pismnikami jest bardzo ciekawy i charakterystyczny, z jednego tylko, co prawda, względu, ze względu na ich pokrewny początek.

Rocznik smoleński zaczyna się od zapiski: *W лето 6940 Герасим епископ смоленскы поиде ко Каряжрадѣ на митрополиѣ*. Tym samym Herasimem zajmują się dwie dalsze zapiski rocznika: *W лето 6941 Герасим митрополиѣ выиде изъ Каряжрадѣ*. — *W лето 6943 Свѣтрихъ поиде Герасима митрополиѣ сошею вѣтѣску*. Kronika zaś, jak to zaznaczyliśmy wyżej, o dwuletnich rządach Świdrygiełły nie innego nie ma do nadmienienia, jak że *при своемъ княженіи отпусти смоленскоѣ владыку Герасима со Карярадѣ на митрополиѣ*, a w kłóskach jego widzi karę Bożą za spalenie Herasima.

Pierwszą zapiskę smoleńskiego rocznika możemy uważać za niewątpliwą wskazówkę, że ten fakt dla Smoleńska tak ważny, że wyniesienie smoleńskiego wладыki na godność metropolity dało powód do założenia nowego letopisu. Zjawisko to w dziejach rocznikarstwa zwyczajne, iż miejscowość jakaś, dotychczas w cieniu ukryta, wypływając skutkiem faktu tego rodzaju na szerszą widownię, staje się ogniskiem żywszego ruchu historyjograficznego, ponieważ wchodzi w bezpośrednią styczność z współczesnemi wypadkami politycznemi. Od przyłączenia Smoleńska do Litwy, od wyparcia rodzimych książąt, wладыka był w Smoleńsku pierwszą, jedyną wybitniejszą osobistością. Jeżeli ten wладыka metropolitą został, w całym otoczeniu jego rozszerzał się od razu widnokrąg polityczny, tem bardziej, że Herasim powrócił na Białoruś z podróży do Carogrodu, nie zajmując stałej rezydencji w Kijowie, i nadal przebywał w swojej dawnej stolicy biskupiej.¹⁾ Tym razem zresztą metropolitalna godność Herasima miała donioślejsze znaczenie w tym kierunku, bo była to bez wątpienia jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach Cerkwi ruskiej XV stulecia, a historia jego krótkich rządów na stolicy metropolitalnej zajmuje jedną z najważniejszych kart w dziejach Litwy i Rusi tego czasu.

Metropolita Herasim był duszą zabiegów Świdrygiełły około unii Cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim. Może w tych dążnościach jego zeszedł posiew pracy i nsiłowań Grzegorza Cembłaka, tego metropolity, którego Witold postawił na czele ruskiej Cerkwi przeciw hegemonii Moskwy, podejmując śmiałą myśl zjednoczenia Kościoła. To pewna, że Herasim, wróciwszy z Carogrodu, począł energicznie krzątać się około unii. Prawda, że w Carogrodzie mógł się w tych dążnościach utwierdzić, jeśli je przywiózł już z domu. Właśnie wówczas, podczas pobytu jego w Carogrodzie, toczyły się rokowania, które w sześć lat później uwieńczyła pomyślnym skutkiem unija florencka; jeśli Herasim powrócił z Carogrodu z zatwierdzeniem metropolitalnej godności, a z niczem odprawiono wладыkę rjazańskiego Jonaszę, którego WX. Moskiewski przysłał jako następcę Focyjusza, był to znak czasu, objaw prądu, który wówczas przeważał w Carogrodzie, pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa. Dwa lata tylko stał Herasim na czele ruskiej Cerkwi, ale nie było drugiego metropolity, którego działanie rozciągałoby się na tak rozległym widnokręgu; z Papieżem i z Soborem bazyilejskim, z Cesarzem Zygmuntem toczyły się rokowania o unię; dla Świdrygiełły były te zabiegi politycznym narzędziem, Herasim całą duszą swoją w nie przelewał. Sława Herasima rozlega się na dalekim Zachodzie,

¹⁾ Herasim został pojmany w r. 1435 w Smoleńsku i uwięziony do Witebska, ob. letopis pskowski I, II, II. II. сообр. русск. хрон. IV. 209. W r. 1434 wyświęcił w Smoleńsku arcybiskupa nowogrodzkiego Eufymija, ob. Kr. letop. kijowski, Сынъгъчъсанъ рускоу. Меченъ. 1836. стр. 137.

papież Eugeniusz IV nazywa go swym bratem.¹⁾ Dzieje się to w rok po powrocie z Carogrodu, u schyłku r. 1434. W kilka miesięcy później, w Kwietniu 1435, sierpcze Świdrygiello porywają Herasima w Smoleńsku, uwożą w kajdanach do Witebska i do więzienia wtrącają; po czterech miesiącach, przebytych w więzieniu, Herasim ginie spalony na stosie, 28 Lipca 1435. Fakt to nawet w dziejach ruskiej Cerkwi jedyny, niesłychany. Do więzienia dostał się nie jeden metropolita: jeden Herasim, spalony na stosie, padł ofiarą samowoli despoty. Oba pomniki smoleńskie, zapisują fakt nagły, nileżąc o jego przyczynach. Pskowski letopis donosi, że Świdrygiello przejął listy metropolity, świadczące o jego porozumieniu z Zygmuntem; ale zapisując śmierć Herasima, dodaje: a to uhræææ cæmъ Христоу, ꙗкоже ими о томъ.²⁾ Jeżeli tak było rzeczywiście, możnaby mniemać, że w oczach Herasima awanturnik taki, jak Świdrygiello, posługujący się hasłem unii jako politycznym narzędziem wobec potęg Zachodu, nie był stworzony na orędownika tego wielkiego dzieła; nie byłoby nic dziwnego, gdyby go bardziej ku sobie pociągał brat Witoldów, utrzymujący łączność z katolicką Polską, pan katolickiej Litwy. Wobec Świdrygiella byłaby to zatem zdrada stanu. Ale za zdradę stanu, nawet w Moskwie nie palono metropolitów żywcem na stosie. Jeżeli Świdrygiello posunął się aż do tego kroku, nie był to pewno sam tylko akt osobistej zemsty. W wszelkich zabiegach o unię wietrzono na Rusi herezję, Świdrygiello na Rusi się oparł, wobec Papieża, Cesarza i Soboru wywiesił sztandar unii; niebawem jednak pewno sam się przeląkł, że mu na Rusi usunie się grunt pod nogami i metropolite, orędownika unii, spalil na stosie jak heretyka. Po tem *auto-da-fé* wyruszył z Witebska na walną rozprawę z Zygmuntem, *so ruskimi kniazmi i so ruskimi ratmi*, pod świeżem wrażeniem widowiska, w Witebsku wyprawionego. Ruś go nie opuściła, Zygmunt pokonał.

W świetle tego stanowiska, które zajmował metropolita Herasim, wyraźniej uwidatni nam się charakter kroniki smoleńskiej, której autor z tym pierwszym męczennikiem unii był bez wątpienia w bliskich stosunkach. Gorący zapal dla pamięci Witolda i sympatya zwrócona ku Zygmunutowi godzą się na tym gruncie z ruskiem pochodzeniem. ruską narodowością autora. Zmysł polityczny, którego bystrość zaznaczyliśmy już powyżej, zrozumiał w człowieka, który należał do otoczenia metropolity i z bliska dotykał się wielkich spraw politycznych. Znał ich tajniki, nie każdemu dostępne; jako kapłan, pamiętał tekst Pisma św., który wziął sobie za godło: *Tajno taiti Carewu dobro jest*, ale czuł potrzebę spisać dla wiadomości potomnych ważne zdarzenia, na które z bliska spoglądał, i dalszy ciąg tego tekstu zmienił stosownie: *a dela welika hospodarja powedati dobroš jest*. O sprawach kościelnych nie rozpisywał się wcale, czemu dziwić się nie będziemy. Nie pisał bowiem dla siebie samego, a pisać o tych rzeczach nie było bezpiecznie. Łatwo to pojąć, jeśli dla przykładu zważymy, że współczesny mu, mało co młodszy Długosz, choć tak z bliska dotykał się najżywotniejszych spraw Kościoła, nileżał upornie o drażliwych materjach, dotyczących Soboru i Papieża. Pewno zaś nie mniej drażliwą była wówczas sprawa unii dla kapłana ruskiej Cerkwi.

§. 12. Co do rocznika smoleńskiego, to nie ma powodu przypuszczać, żeby był dziełem tego samego pióra, choć pierwsza zapiska świadczy dowodnie, że wyniesienie Herasima na godność metropolity, dało początek spisowaniu tych notat rocznikarskich. W macierzy rękopiśmiennej od której pochodzą nasze rękopisy, następował rocznik smoleński bezpośrednio po Włodzimierskim letopisie, doprowadzonym do r. 1427. Zwykle przy rozpoczęciu rocznika, starano się go oprzeć o jakieś dzieło historyjograficzne, doprowadzające wątek dziejopisarski aż do obecnej

¹⁾ List Eugenijusza IV z 20 Października 1434, Narbutt, *Historja Litwy*, tom VII. Dod. 56.

²⁾ *Росс. сооп. пыск. Мѣст. IV. 209.*

chwili. Tak i tu zapewne się stało. Gdy po wyniesieniu Herasima na godność metropolity zaczęto spisywać rocznik przy soborze smoleńskim, za taki punkt oparcia posłużył wyciąg z letopisu włodzimierskiego: *Izbranie letopisania iżołeno ukratce*. Dlaczego aż z Włodzimierza nad Kłazną przyszło ten letopis sprowadzać? Odpowiedź prosta: bo na Rusi litewskiej nie było letopisu, któryby sięgał aż do najnowszych czasów, przez ubiegłe stulecie zanikł zupełnie ruch dziejopisarski na całym jej obszarze, nawet Kijów milczał upornie, to prastare ognisko ruskiej cywilizacji i historyjografii. Włodzimierz zaś, starodawne ognisko Susdalszczyzny, był bądź co bądź po Kijowie i obok Kijowa naczelnem miejscem całej ruskiej Cerkwi; przeniesienie stolicy metropolitalnej do Moskwy było już niewiernością wobec Włodzimierza nad Kłazną, któremu według rozporządzenia patriarchy carogrodzkiego Filoteja z r. 1354 należało się po Kijowie naczelne miejsce ¹⁾. Do włodzimierskiego zatem letopisu doczepiono w Smoleńsku zapiski rocznikarskie o współczesnych wypadkach które i po zgonie Herasima nie od razu zanikły. Ale charakter ich w dalszym ciągu, a zwłaszcza od zgonu Zygmunta Kiejstutowicza znacznie odmienny od ducha, który ożywia kronikę smoleńską. Obok lokalnych zapisek smoleńskich, obok świadectw o sprawach litewskich, które bezpośrednio dotyczyły Smoleńska, mnożą się wiadomości o Moskwie i jej wielkich księżętach a ostatnia zapiska donosi o oślepieniu Wasila Wasilewicza i objęciu rządów przez Dymitra Szemiakę. Znać grawitację ku Moskwie, znać, że w tym czasie widnokraj Smoleńszczyzny, mimo panowania litewskiego, zacieśniał się ku Litwie, rozszerzał w stronę Moskwy; wydarzenia r. 1440 opisane w roczniku są tego wymowną ilustracją.

Na tem tle, tem snadniej zrozumiemy, że w r. 1432, po wyniesieniu Herasima na godność metropolity, w otoczeniu nowego zwierzchnika ruskiej Cerkwi uczuwano potrzebę pracy dziejopisarskiej, czyniącej zadość warunkom, w jakich znajdowała się Ruś litewska, a zwłaszcza Białoruś. Praca ta zanikła niebawem, skutkiem odmiany tych warunków, pozostawiając ślad swój w dwóch drobnych pomnikach historyjografii smoleńskiej. Jeżeli jednak w rękopisie, nieszczęśliwym obydwa te pomniki, znajduje się także t. z. *Letopisiec wielkich kniazięw litowskich* (opisowa część zbiorowej kodeksu), mimowoli nasuwa się pytanie, czy też powstanie tego *Lietopiśca* nie było również w jakimś związku z owym ruchem dziejopisarskim, który obudził się w Smoleńsku r. 1432 i niebawem ustał tak rychło. Pobieżny rzut oka na *Letopisiec* przekona nas zresztą łatwo, że i w nim, zwłaszcza ku końcowi nie brak wzmianek o Smoleńsku i jego sprawach.

ROZDZIAŁ IV.

Rocznik smoleński 1395—1418. — Historia Podola.

§. 13. Na samym wstępie zaznaczyliśmy dwa zagadnienia, które wynikły z ogólnego porównania rękopisu Odyńcewiczów i słuckiego. Pierwsze zagadnienie dotyczyło stosunku pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „*Letopisu*.” Rozbiór części rocznikarskiej wykazał, że i ona sama nie stanowi całości, ale składa się z dwóch odrębnych pomników, których w żadnym razie nie można uważać za prostą kontynuację opisowej części czyli właściwego *Letopisu* W. kn. Litowskich. Inne jest zupełnie pytanie, któreśmy właśnie poruszyli, czy *Letopis* W. kn. L. i te dwa odrębne od niego pomniki nie są owocami tego samego ruchu dziejopisar-

¹⁾ *Acta Patr. Const.* I. 351—353.

skiego, i czy z tego stanowiska nie da się między nimi pewien związek wykazać. Odpowiedź na to pytanie znaleźć możemy jedynie w dokładnym rozbiórze właściwego „Letopisu W. kn. Lit.“

Zanim jednak do niego przystąpimy, należy nam wprzód jeszcze załatwić się z drugim zagadnieniem, które zaznaczyliśmy na wstępie niniejszej rozprawy. Rozłożyliśmy je na dwa pytania, które tu musimy powtórzyć dosłownie:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski z lat 6903 — 6926, znajdujące się wyłącznie w kodeksie słuckim ku końcowi opisowej części Letopisu?

b) Czy wtargnięcia ich w ten miejsce było rzeczą przypadkową, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony wtętem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, nie mający ścisłego związku z właściwym Letopisem Wielkich Książek Litowskich?

Rocznikarski charakter tych zapisek odróżnia je stanowczo od tekstu opisanych ustępów, które je poprzedzają i po nich następują. Gdyby kto jednak skłonny był do przypuszczenia, że Letopis W. kn. Lit., w całym swym toku dat pozbawiony, ku samemu końcowi przybrał formę rocznikarską, pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu stanowiłby dowód niezbity, że jest on wtętem, obcem ciałem, które przypadkiem zrosło się z *Letopisem*. Gdy bowiem ustęp poprzedzający, który znajduje się w obu rękopisach, zawiera wiadomość o zjeździe smoleńskim z r. 1396 (w końcu Marca), pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu rozpoczyna się od wyrazów: *въ лето 6903 (1395) і оповідає о заїєціи Смоленска на дніи 28 Врзе́нїа р. 1395 і о воїни з Олєгієм Рїжа́нским*; te zaś dwa fakty opisanе są już w tekście wspólnym o dwa ustępy powyżej.

Tekst wspólny.

Rp. Odyńcewiczów.

l. c. 48.

Kak wyjde iz Nemeć kniaz wieliki Witowt na wielikoje kniazenije, tak odpusti ziatca swojeho kniazia Ilieba Swiatoslawicza ko Smoleńsku na wielikoje kniazenje, a kniazia Juris Swiatoslawicza wda borod Roslawi. Kniazia Iliebu siedziaczzi wo Smolenske, i nacza w neposlušani kni velikomu kniazia Witowtu. Kniaz że wieliki Witowt posly swoja słazsa osprawlenii: on že ne wschote ispravitiisa. Toľda kniaz wieliki Witowt pojde ko wsimi silami ko borodu Smoleńsku,

tako wdast' jemu Ilieb, iz hradom Smoleńskim. Kniaz že wieliki Witowt wda hrad Smoleńsk derzati kniazia Mantu i Wasiliju Borejkowicz, a kniazia Iliebu wdast' borod Polony. Sam že kniaz wieliki Witowt wzowratia w Litowskuju zemliu.

Rp. słucki.

l. c. 40.

Какъ выйдѣ изъ Немець князь великии Витовтъ на великоє княженіе, отпусти отца своего князя Гасба Святославича ко Смоленску на великоє княжение, а князю Юрю Святославича дати городъ Рославль. Князю Гасбу селѣти оу Смоленску, и мѣшч в непослушани бѣти великому князю Витовту; князь же великии Витовтъ послѣ свои слѣзше изъ нему о исправленіи, онъ же не восхоте исправитися. Тогда князь великии Витовтъ со всеми силами поиде ко граду Смоленску на князя Гасба Святославича. И какъ приидѣ ко Смоленску, тако Гасбъ дѣлся изъ градоу Смоленскаго. Князь же великии Витовтъ дати градъ Смоленскъ дѣрзати князю Минтоу и Василью Бореньковичу, а князю Гасбу дати городъ Половны. Самъ же князь великии Витовтъ поидѣ въ Литовскую землю.

Tekst rp. słuckiego l. c. 41.

Początek zapisek rocznikarskich w rp. Słuckim. Po zapise o boju Tochtamy-sza z Temirktukajem:

Тогожъ лета (6903 = 1395) князь Витовтъ прииде к Смоленску а прѣхъ прѣмъ слома на Темиртукояу нѣа, и выслалъ къ нему князя Гасба Святославича и даривъ его любѣвою отпустилъ его, рече къ нѣму, дабы естѣ выехавъ вси князи братенья ко мѣ съ любѣвою не ошелоу. Слышалъ еси что прѣмъ насъ вѣднѣеиство и недружба велика. Когоу боудеть межъ нами слово или кѣкоу приязнѣ и вы на вѣно соизитесе, амы на третия, азъ насъ право союзу. И тако сотвори нѣдъ нѣми зостѣ и нѣзна нѣхъ изъ города дѣстѣю; онъ же и пероу свою выжи и выехавъ къ нему съ дарыи вси брати Святославича и вси князи Смоленскыи, доидѣ же не отстѣи одѣхъ оу градѣ, но изъ бѣрыи своиѣи. Онъ же поимавъ нѣхъ всѣхъ князей Смоленскыи и послѣа ихъ оу свою землю Литовскую, а сами посади покосе и люди много полове. Тако все князю Смоленьскому всѣа за себе и наместника своего посадивъ, князи Амонѣ да Василью Бореньковѣ.